

Ganszyniec R. *Der Ursprung der Zehngebottentafeln. Eine Motivgeschichtliche Studie.* Berlin, Kommissionsverlag von Ernst Fuhrmann, 1920, str. 1—30.

Mimo ciekawych szczegółów, w jakie dzięki dużemu czytaniu autora broszurka obfituje, składa się ją z uczuciem nie miłego podwójnie wrażenia. Pierwsze z nich powoduje od samego początku widoczna sztuczność wyszukanego bez istotnej potrzeby problemu, drugie brak definitywnego wypowiedzenia się autora,

co jak tutaj w wypadku dobrowolnie wysuniętego zagadnienia staje się wprost obowiązkiem.

Po całym szeregu podnoszonych lub insynuowanych wątpliwości o prawdopodobieństwie Objawienia na górze Synaj w formie, w jakiej podaje je Biblia, wypełniających część pierwszą (od str. 2—16), która zarazem tworzy skończoną i w sobie zamkniętą całość, zamieszcza autor część drugą, rozmiarów nierównie skromniejszych (od str. 17—20), w której potrosze zaciera wypowiedziane wprzód ostre sądy, czyni to jednak delikatnie, więc zaszkodzić im zbytnio nie może, i tak, jak gdyby utwierdzić chciał czytelnika w przekonaniu, że zatrzeć się wogóle nie dadzą.

Nie sądzę, aby tak było. Owszem, zadanie nie jest trudne. Wprzód jednak, aby nie mówić o rzeczy obcej, nakreśla krótką treść rozprawki:

Na tablice dekalogu patrzano dotąd w świetle szeroko sięgającego babilońskiego wpływu i babiloński zwyczaj pisania na kamieniu, czy glinie niejako je usprawiedliwiał. Że jednak problemu pochodzenia ich tłumaczenie powyższe nie rozjaśnia, autor stara się wyświecić tę kwestję, prowadząc nas światem mitów pogańskich, od staroegipskich i babilońskich przez okres hellenistyczny aż do okultystów arabskich. I oto widzimy wszędzie, w różnych odmianach jeden i ten sam motyw: Objawienia boskiego przez pismo. Czy to w podaniu o zakłętej księdze Thotha, czy o identycznych z nią w treści swej „serjadyjskich stelach“, czy w przechowanym w Flav. Józefa podaniu, czy w dziesiątkach innych, które krążą wśród ludów starożytnego Wschodu, zawsze to jedno tylko; Pismo boże, objawiające ludziom wiedzę, kulturę i prawo.

Obok pytania skąd pochodzą tablice dekalogu, występuje drugie, dotyczące samej ich treści. Co właściwie było na nich napisane? bo ani Żydzi nie wiedzieli tego bynajmniej, ani Biblia nam na to nie odpowiada.

Mnóstwo też wątpliwości budzą podawane przez nią szczegóły wręczenia tablic Mojżeszowi i warunków, w jakich otrzymał je od Boga, te bowiem nie dadzą się pogodzić z naturalnym rzeczy porządkiem. Jeżeli prawo jest napisane, tedy Mojżesz powinien po odebraniu go wrócić bezwłocznie do ludu, tymczasem czynność, dla której załatwienia jeden dzień by wystarczył, trwa ich czterdzieści. W zdaniach Biblii, które mówią o tablicach dekalogu przy równoczesnej rozmowie z Bogiem, widoczna jest zupełna sprzeczność. Świadczy ona, że na ich treść złożyły się dwa typy podania o Objawieniu: starszy (znany nam z mitów) przez pismo i młodszy, przez żywe słowo, który należy odnieść aż do okresu proroków, zarazem twórców owej niezbyt szczęśliwie dokonanej kompilacji.

Z pośród mitycznych „objawień przez pismo“ „serjadyjskie stele“ lepiej niż „Księgi Thotha“ nadają się do pomysłu tablic dekalogu, jakkolwiek znowu skrzynie, w których się księgi te chowają, przypominają bardzo arkę przymierza. Stanowiłoby to dowód działania wpływów egipskich wśród izraelskich szczepów, które też znajdują wyraz w dalszym rozwoju akcji.

Izraelici wychodzą z Egiptu, a dążąc przez Synaj, na którego tle powstaje późniejsze podanie o Objawieniu, wkraczają w okolice górskiego pasma Seiru.

Mit „serjadyjskich stel“ nie ma wyraźnie oznaczonego miejsca na ziemi. Już w starożytności nie wiedzano, gdzie się kraj ów właściwie znajduje, zostawiając pole domysłom.

Fonetyczno-graficzne podobieństwo nazwy nieznanego kraju z hebrajskiem Seir rozwiązuje zagadnienie o pochodzeniu tablic. Seir zidentyfikowane z „serjadyjskim krajem“ jest więc samem ogniskiem, centrem podania stel i kultu objawienia przez pismo. Izraelici przyswoiwszy sobie ten ostatni, sporządzają tablice rzekomo boskiem pismem pokryte, a złożywszy je w arce unoszą z sobą do Kanaan. Pojęcie „objawienia przez pismo“ zakorzenia się tak głęboko w duszy ludu, że prorocy nie śmiejąc go nawet usuwać, pod jego osłoną wprowadzają nowsze pojęcie „objawienia przez żywe słowo“. Tu już właściwie zamyka autor treść rozprawki w oświadczeniu następującem: „Tablice dziesięciorga przykazań w podaniu nowem są przeżytkiem (ein Überlebsel), zepsutą pozostałością, równoznacznego z proroczym, sposobu objawienia. Tablice da łąz się porównać z znanym mitem o „serjadyjskich stelach“, a odnoszą się do kultu, czy legendy z Seiru“<sup>1)</sup>.

Następuje rozprawy część druga, od str. 17—20 włącznie, której dostateczną ocenę wraz z treścią zawiera wstęp i przechodzimy do rozważania szczegółów pierwszą częścią pracy objętych.

*(E) Dixit autem Dominus ad Moysen: Ascende ad me in montem et esto ibi: daboque tibi tabulas lapideas, et legem ac mandata, quae scripsi: ut doceas eos. (Exod. XXIV, 12).*

*(E) et fuit ibi quadraginta diebus et quadraginta noctibus. (Exod. XXIV, 18).*

Zanim przejdziemy do uwag nad sposobem, w jaki autor z krytyki źródeł Pentateuchu skorzystał, weźmiemy pod uwagę przytoczony powyżej tekst Biblii. Mojżesz wezwany przez Boga po odbiór tablic przymierza, z których następnie ma uczyć Prawa swój lud, wstępuje na górę i zostaje na niej dni czterdzieści. Najzupełniejsza jednolitość panuje w sensie tej akcji i nie wiem, coby zarzucić jej można. Cóż bowiem naturalniej-

<sup>1)</sup> Der Urspr. d. Zehngbotetafeln str. 16.

szego nad dysputę nad jakąś ustawą czy prawem, które wejść ma dopiero w życie przy równoczesnem spisaniu tego, o czym się mówi, tembardziej gdzie, jak w tym wypadku, idzie też o dowód rozmowy. „Swiadcstwem“ nazwał Bóg tablice dekalogu<sup>1)</sup>, świadctwem tedy czego? Oczywiście porozumienia się osobistego z człowiekiem. Dlaczego treść tekstu Biblii tak naturalna stanowić miałyby zlepek i to „nie nazbyt szczęśliwy zlepek“<sup>2)</sup> dwu podań o objawieniu się Bóstwa, starszego przez pismo, jak to chcą mity starożytnego Wschodu i młodszego przez żywe słowo, którem posługują się później prorocy? Nie wiem, dlaczego Bóg miał tylko pisać i milczeć lub też mówić, a nie zostawić żadnego rozmowy Szej z człowiekiem upamiętnienia. Widzę natomiast, że bez względu na podania o „serjadyjskich stelach“ i na późniejsze upodobania Swoich proroków wybrał sposób mimo wszystkie zarzuty dla ludzi najodpowiedniejszy i zupełnie zgodny z naszym własnym sposobem postępowania w podobnym jakimś wypadku. Treść biblijnego podania o Objawieniu Bożem, które miało miejsce na górze Synaj, jest jednolitem podaniem jedyne go w historii ludzkości faktu — jednolitem nie tylko w oczach nieuprzedzonego doń człowieka, ale i w badaniach krytyków źródeł Pentateuchu.

Zdania z Exodus XXIV 12, 18 zacytowane przezemnie, znaczone literą (E) należą obydwą do elohistycznego źródła<sup>3)</sup> jednego i tego samego mimo że pierwsze mówi o „objawieniu przez pismo“, a drugie o czterdziestodniowym pobycie Mojżesza na górze Synaj. Ale nie koniec na tem, mógłby bowiem powiedzieć ktoś, że Mojżesz owe czterdzieści dni, naprzykład przespał, ponieważ w przytoczonym zdaniu niema wcale mowy o rozmowie. Zostaje jednak Exod. XX również do źródła (E) zaliczany,<sup>4)</sup> gdzie mowa jest wyłącznie o objawieniu przez żywe słowo — i znowu znaczkim (E) przez krytyków opatrzone zdanie: (E) *Et reversus est Moyses de monte, portans duas tabulas testimonii in manu sua, scripta ex utraque parte. Exod. XXXII 15*, i następne: (E) *et factas opere Dei scriptura quoque Dei erat sculpta in tabulis. Exod. XXXII, 16*<sup>5)</sup>.

A zdanie to wytyka równocześnie jeszcze jedno niedopatrzenie autora: Na pierwszej stronie rozprawy swojej pisze on

1) Exod. XL, 18.

2) Der Urspr. d. Zehngebote taf. str. 15.

3) Baentsch Handkommentar z. Alten Test. Göttingen. 1903 str. 217, 219.

4) Ibid. str. 177: (E) Und Elohim redete alle diese Worte in dem er sprach: Ks. Prof. Michalski. Starożytne dzieje biblijne. Kraków, 1912, str. 367 w przypisku: Do źródła elohistycznego należą: — — Exod. XX: Holzhey: Einleitung in das Alte Testament, str. 42.

5) Baentsch Handkom. z. A. T. str. 271; Ks. Prof. Michalski. Staroż. dzieje bibl. str. 367 w przypisku.

co następuje: „Krytyka źródeł Pentateuchu wykazała teologom, że podanie o tablicach jest zupełnie nierównobrzmiące. Podczas gdy Deuteronomium i Kodeks kapłański zgodnie z podaniem ludowem znają dwie tablice, Elohistą o liczbie tablic milczy“. Jakżeż to milczy, skoro najwyraźniej ją tu wymienia: *Et reversus est Moyses de monte, portans duas tabulas testimonii in manu sua* (Vulg. Exod. XXXII, 15) a zdanie to tak w LXX, jak i w krytycznym wydaniu hebrajskiem<sup>1)</sup> dosłownie tak samo wygląda. Krytyka źródeł rozbija je wprawdzie, zostawiając jedno słowo, „redaktora kapłańskiego“: (Rp) ale liczebnik: dwie i rzeczownik: tablice znajdują się poza dodatkiem (Rp) w elohistycznej części zdania, które zresztą według Holzheya należy do źródła (E) w całości<sup>2)</sup>.

Jeżeli co jest niejasne w odniesieniu do liczby tablic przymierza, to chyba samo w kwestji tej stanowisko autora rozprawy.

Niejasności podobnych jest więcej.

Na pierwszej także stronie, przy wysunięciu pytania „Co zawierały tablice przymierza? znajduje się zdanie następujące: „Nawet powierzchowna znajomość Pisma wskazuje nam, że Żydzi wprost nie wiedzieli, co na nich napisane zostało“ — i tu na dowód przytacza auto: dwie cytaty t. j. podaje bez odpisywania tekstu księgę, rozdział i liczbę: Exod. XXXIV, 4: Deuter. V, 19, połączone dwukropkiem a więc w jakimś z sobą zapewne związku stojące, czemu jednak treść ich w tekście biblijnym zaprzecza. Ani bowiem: *Excidit ergo duas tabulas lapideas, quales antea fuerant: et de nocte consurgens ascendit in montem Sinai sicut praeceperat ei Dominus, portans secum tabulas* [Exod. XXXIV, 4] ani: *Furtumque non facies* [Deuter V, 19] nie mogą być miejscami wybranymi na dowód, że Żydzi nie wiedzieli, co na tablicach przymierza napisane zostało. Najwidoczniej zaszła w obydwu razach pomyłka w druku, bo zdania owe czy osobno wzięte, czy zestawione nie dają nic do przypuszczalnej treści podobnego, a jak sądzę, w żadnym wogóle wypadku złączone zastosować się nie dadzą. Nasuwa mi się natomiast inne zdanie, które zdaje się odpowiadać na postawione przez autora pytanie: *Fuit ergo ibi cum Domino quadraginta dies et quadraginta noctes, et scripsit in tabulis verba foederis decem* [Exod. XXXIV, 28]. I to też zdanie krytyka znaczy literą [E] z przydatkiem że „decem“ dopisał redaktor Kapłański<sup>3)</sup>. Uwaga ta jednak niczego tu nie zmienia, owszem naj-

<sup>1)</sup> LXX J. N. Jager, Parisii 1840, str. 65; Biblia Hebraica, Kittel. Lipriae. 1913, str. 122.

<sup>2)</sup> Porów. przypisek 6-ty.

<sup>3)</sup> Baentsch Handkom. z. A. T. Str. 285.

piej świadczy, że Żydzi wiedzieli co napisane było na tablicach przymierza.

Trudno o inny dowód niżli pisany. Świadcstwa innego rodzaju wyobrazić sobie nie podobna. Jest to jednak odpowiedź Bibliji, autor zaś nie daje wogóle żadnej, co jest błędem organicznym jego rozprawy.

Jeżeli były pisma, które odczytać się nie dały, ponieważ naprawdę nikt ich nie widział, do nich należą najpewniej i „księgi Thotha“ i „serjadyjskie stele“. A chociaż autor jest zdania, że przynosiły ludziom wiedzę, kulturę i prawo, nie wiemy i nadal co było na nich napisane. Nic też zupełnie nie wskazuje na podobieństwo arki przymierza ze skrzyneczkami kryjącymi strzeżoną przez potwory księgę egipskiego bóstwa, która prócz romantycznych awantur przy odszukiwaniu jej i zdobywaniu dać ludziom niczego więcej nie mogła.

W podaniu biblijnem o Objawieniu Bożem niema nic tajemniczego. Wszystko w niem dzieje się jawnie na oczach całego ludu. Treść jego, najistotniejsze prawo moralne, zna i obowiązany jest wykonywać każdy z jego członków, bez śladu jakiegokolwiek czarnoksięskiego aparatu.

Natomiast tak tajemnicze księgi, jak i nieokreślonego miejsca, czasu i treści „serjadyjskie stele“ mitów pogańskich mówią jedynie tylko o odwiecznej tęsknocie człowieka ujrzenia i dotknięcia onego cudu, który na górze Synaj staje się faktem.

Wszakże sam autor miejsca dla „stel serjadyjskich“ znaleźć na ziemi nie może, zanim umieści je na biblijnem Seirze, do czego prócz jego wolnej woli innego nie ma powodu. Przyjrzyjmy się teraz zbliska tej bardzo ciekawej koncepcji:

Podobieństwo fonetyczne dźwięku „serjas“ z graficznym podobieństwem tegoż określenia w formie, jaką nadaje mu Ps. Eustachios pisząc je: *Σηριαδ*<sup>1)</sup> do hebrajskiego Seir nasuwa autorowi myśl stopienia z sobą dwu tych określeń, czego wynikiem jest przyjęcie przez niego gór Seiru za punkt centralny tułającej się po świecie legendy, serjadyjskich stel“ i kultu „objawienia przez pismo“.

By udowodnić, że Seir w rzeczy samej i na podstawie Bibliji uważać należy za siedzibę objawiającego się tamże Jehowy, przytacza autor część zdania drugiego z XXXIII rozdz. Deuter, a po niej czwarte i piąte zdanie V rozdz. Jud., w których to rola Seiru występuje w żądanym przez niego sensie. *Dominus de Sinai venit, et de Seir ortus est nobis — — — (Deuter. XXXIII, 2); Domine cum exires de Seir et transires per*

<sup>1)</sup> Der Urspr. d. Zehngebotetaf. Str. 13, 27.

*regiones Edom terra mota est, caelique ac nubes distillaverunt aquis. (Jud. V, 4); Montes fluxerunt a facie Domini, et Sinai a facie Domini Dei Izrael (Jud. V, 5).* Przytaczam stale z Wulgaty, nie chcąc bez koniecznej potrzeby używać niemieckiego języka, tu jednak z powodu różnic między tekstem tej ostatniej a tekstem z rozprawy odpiszę dosłownie jak go podaje autor. „Jud V, 4: Jahwe, als du auszogst aus Seir, einhertratest vom Gefilde Edoms her, da bebte die Erde, es troffen die Himmel, es troffen die Wolken von Wasser; Serge wankten vor Jahwe (das ist der Sinai) vor Jahwe, dem Gotte Israels“. Średnik w miejscu, w którym Biblia zamieszcza kropkę, a po niej następuje zdanie 5-te, zbyteczny nawias, wtrącający zawarte w nim słowa niby od kogoś stojącego poza właściwym tekstem, w roli tłumacza, wskazują, że podręcznik Biblii używany przez autora jest jakiś odrębny, co powinienby odrazu zaznaczyć, a budzi się podejrzenie, że wogóle zamiast Biblii jest nim jej kompozycja krytyczna, od której zapewne pochodzą te wytłumaczyć się nie dające już i przedtem zauważone niejasności.

W chwytającym ciągle za słowa systemie autora nie jest rzeczą podrzędną zwracanie pilnej na każde z nich uwagi — tem dotkliwiej daje się odczuć brak znajomości używanego przezeń tekstu.

Hipoteza objawienia na górze Seir przez pismo z jakiegokolwiek oświetlona strony, jako nazbyt nieprawdopodobna, zostaje ciemną.

Po pierwsze, masowe nawrócenie się całego ludu na obcą mu dotąd wiarę, bez żadnego powodu, nagle i jakoby w przechodzie, zupełnie się nie da pomyśleć.

Po drugie, brak dowodów, z rodzaju tych, do jakich już historję przyzwyczały odkrycia archeologiczne, a które w naszym wypadku musiałyby być zaprawdę niezbite. Po trzecie wolna od uprzedzeń interpretacja na dowód taki przez autora wybranych zdań z Pisma bynajmniej hipotezy jego nie popiera.

By to wykazać wrócimy teraz do tekstu z owej bliżej nieznaney edycji, który mimo wszystko wykazuje dość duże z Biblią podobieństwo.

Zdanie pierwsze wyjęte z Pieśni Mojżesza, dwa drugie z Pieśni Debory, śpiewanej przez nią po odniesionem nad wrogim Sisarą zwycięstwie. Wszystkie trzy wykazują wyraźną dążność poetycznego przedstawienia opowiadanych zdarzeń. „Wejście Boga z Seiru“, które tak pięknie brzmi w ustach rozmodlonego Mojżesza uważa autor za notatkę o nowem na Seirze objawieniu, mimo że charakterem swym zupełnie tej roli nie odpowiada — a słowa uniesionej zwycięstwem Debory o zstępowaniu Boga z Seiru za dowód Jego stałej na nim siedziby.

W pieśniach tych, zdaniem mojem, sama wogóle nazwa góry jest czemś do pewnego stopnia obojętnem.

Tak Mojżeszowi jak śpiewającej Deborze idzie tu poza pragnieniem uwielbienia Boga jedynie o piękno i wspaniałość obrazowania. Góry Seiru ze swym wyniosłym szczytem występują tu jako dekoracja, jako tło pełne majestatycznej grozy dla niewypowiedzianego w potęgde Swojej Jehowy.

Na poparcie swego pomysłu przytacza też autor dość niešťęśliwie zdanie Kautscha: Jahwe als ein Gott der Schlachten erscheint, wenn sich sein Volk zum Kriege sammelt. Und zwar kommt er von Seir und Edom her. Er hat also für den Dichter dort nicht in Kanaan seinen Sitz. Zdanie to bowiem nietylko stwierdza poetycką określenia tego formalność, ale zaprzecza własnemu zdaniu autora o charakterze arki przymierza. Na Str. 7 powiedział, że „była równie jak księga Thotha wyrocznią“ i przytoczył na dowód z Exodus: *In qua pones testimonium, quod dabo tibi. Inde percipiam et loquar ad te supra propitiatorium ac de medio duorum Cherubim, qui erunt super arcam testimonii cuncta quae mandabo per te filiis Israel.* [Exod. XXXV 21, 22]. „Już więc więcej Bóg osobiście ani przez słup ognisty nie będzie rządził i kierował Izraelitami tylko przez księgę złożoną w arce“<sup>1)</sup>. Jakżesz więc siedzibę mieć może na Seirze, skoro raz jak w Deuter. arka, owo centrum kultu, znajduje się na polach Moabitów, a drugi raz jak w Jud. daleko w głębi kraju w Gilgal lub Silo?

Dodam tu jeszcze jedno. Autor przytaczając nam z Deuter XXXIII zdanie drugie nie przytacza go w całości. Dlaczego? Najpewniej dlatego, że w całości swej brzmi ono tak: *Et ait: Dominus de Sinai venit, et de Seir ortus est nobis: apparuit de monte Pharan, et cum eo sanctorum millia. In dextera ejus ignea lex.* [Deuter. XXXIII, 2]. Trzebaby więc analogicznie przyjąć i leżące w okolicy Kadeszu Pharan za jedno jeszcze miejsce objawienia, a byłoby ich naprawdę za wiele tembardziej, że już o Pharan, ponadto że jest górą, nic więcej powiedzieć się nie da.

Tyle o objawieniu pisemnem i tak mniej więcej przedstawia się stosunek tablic przymierza do przypadkowo analogicznych przykładów, których pozorne z nimi podobieństwo poddyktowało autorowi samej istoty rzeczy dosięgające wnioski. Co do ustnego zostaje Synaj z Mojżeszem o charakterze proroka.

Z treści rozprawy nie można wywnioskować co autor myśli o nim na serjo?

Poprzednio pisał o proroczym charakterze wyobrażeń religijnych w Izraelu. Sądząc z jego powoływań się na „Krytykę

<sup>1)</sup> Ibid. Str.: 7.

źródeł Pentatechu“ i widoczną ku niej sympatją myśleć można, że dzieli jej poglądy, tedy ów charakter Mojżesza jako proroka byłby o wiele wiele późniejszy od samej jego osoby, czego autor nie stara się wyjaśnić. Ogromnie zawity styl i przykro brzmiąca wzmianka o płynącej przez Deutschland naszej Wiśle kończą sereg uwag nad tekstem. Z chaotycznej chwili jego treści nie można sądzić o rodzaju tendencji autora, który mimo ustawicznej niezgody z Objawieniem w sensie teologicznym, usposobiony życzliwie dla wszelkiej Teologii zdaje się pracę swą jej poświęcać. Sam temat może podobać się pewnej grupie teologów protestanckich — katolicy pozostaną niezawodnie przy źródłach dotychczasowych, których najgruntowniejsza analiza nie zejdzie się z rezultatem wywodów autora.

*E. Kostecka.*